

Nasienie buhajów ocenionych genomowo przebojem wkracza do obór bydła mlecznego w krajach Europy i Ameryki. Metoda stosowana w Polsce na razie do preselekcji buhajków w ciągu kolejnych kilku miesięcy będzie zapewne wykorzystywana nad Wisłą na tych samych prawach co tradycyjna wycena na potomstwie. Czy polscy hodowcy powinni postawić na genom? Warto przyjrzeć się doświadczeniom kolegów zza granicy, którzy już z niego korzystają.

Ocena genomowa to rewolucyjna metoda oceny wartości hodowlanej zwierząt, która umożliwia oszacowanie ich wartości w oparciu o analizę genomu, bez czekania na dane o użyteczności potomstwa. Obecnie w Polsce może być ona stosowana jedynie do preselekcji zwierząt. Dla porównania, w pozostałych krajach Unii rozplodniki ocenione tylko na podstawie genomu dopuszcza się także do rozrodu. Już za kilka miesięcy sytuacja ulegnie zmianie i polscy hodowcy będą mogli korzystać do woli z nasienia buhajów ocenionych genomowo. Próbuujemy odpowiedzieć sobie zatem na pytanie: czy warto?

– Stosowanie tej technologii powinno przynieść wiele korzyści hodowcom. Doświadczenia z Kanady, USA i wielu krajów europejskich pokazują, że dzięki niej poprawia się np. powtarzalność oceny zwłaszcza w przypadku cech nisko odziedziczalnych, takich jak płodność córek buhaja – uważa **Andrzej Baehr** – prezes zarządu Wielkopolskiego Centrum Hodowli i Rozrodu

Jakie są doświadczenia hodowców bydła mlecznego poza granicami Polski?

Metoda genomowa? Tak! Tylko z głową

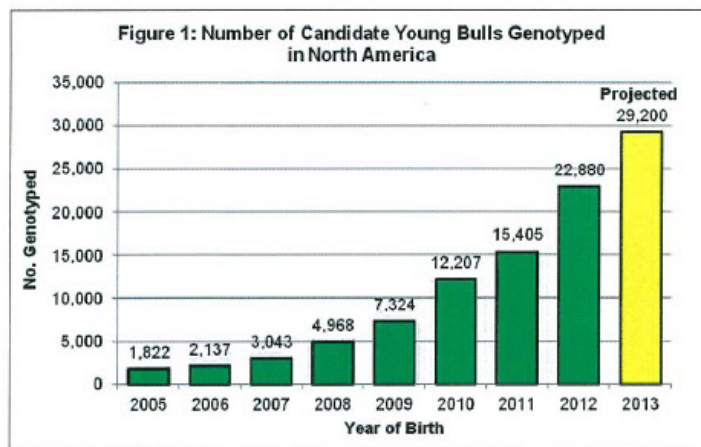


leniami, a to przekłada się na wzrost postępu hodowlanego – dodaje.

Jak do zmian podchodzą hodowcy?

Doświadczenia hodowców zza granicy pokazują, że zainteresowanie metodą genomową rośnie. Według organizacji Canadian Dairy Network w 2013 roku udział młodych buhajów bez wyceny na potomstwie stanowił aż 51%. Dla porównania, jesz-

Liczba buhajków zgenomowanych w Ameryce Północnej rośnie z roku na rok



Korzystne opinie potwierdzają również głosy ze strony niektórych hodowców. Ich wypowiedzi pojawiają się m.in. na łamach Holstein International (HI) – międzynarodowego magazynu poświęconego hodowli bydła rasy holendersko-fryzyskiej. – Przy dużej liczbie zwierząt w stadzie genetyka ułatwia utrzymanie dobrych wyników – powiedział redakcji HI **Joey Airoso** – hodujący krowy w dwóch lokalizacjach w Kalifornii. W jego oborach 65% inseminacji przeprowadzanych jest przy użyciu nasienia buhajów zgenomowanych. – System nie jest perfekcyjny, ale się poprawia. Warto też dodać, że badania genomowe potwierdziły tylko to, co wiedzieliśmy wcześniej, że posiadamy do-

bre, sprawdzone krowie rodziny – dodał.

Tylko spokój

Hodowcy nie rezygnują jednak z tradycyjnego sposobu oceny. – Zanim użyję nasienia rozplodnika wolę mieć konkretną informację o wynikach jego córek – powiedział **John McCormick** z Hilltara Holsteins w Irlandii Północnej. W jego stadzie 75% inseminacji dokonywane jest przy użyciu nasienia buhajów sprawdzonych na potomstwie. Hodowca coraz chętniej używa jednak nasienia buhajów zgenomowanych, po tym, jak wysoka wartość kolejnych rozplodników potwierdzana jest także na ich potomstwie.

Podobnie do sprawy podchodzą hodowcy w Stanach Zjedno-

zonych. – Zanim użyjemy buhaja, chcemy zobaczyć najpierw jego córki – podsumował w HI **Matt Senecal**, hodowca ze stanu Connecticut. W jego stadzie w 90% kojarzeń używa się buhajów sprawdzonych na potomstwie.

– Praktyka pokazuje, że hodowcy na Zachodzie podchodzili do nowej metody z dużą ostrożnością, wprowadzali ją do hodowli w sposób ewolucyjny – podsumowuje **Andrzej Baehr**, prezes WCHiRZ w Tulcach. – Na początku potomstwo po buhajach genomowych stanowiło zaledwie kilka procent stada, by z biegiem czasu urosnąć do kilkunastu procent. W niektórych krajach, jak np. w Wielkiej Brytanii, do niedawna metoda nie zyskiwała na popularności, pomimo że była dostępna – dodaje.

Faktem jest, że genomowa metoda oceny ułatwia prowadzenie hodowli. – Na krótką metę rynek i hodowcy dążą do wysokich wartości indeksów, najlepszych rodowodów itd., tymczasem nie można tracić z oczu tego co najważniejsze. W długim okresie trzeba dążyć do tworzenia zrównoważonych, żyjących długo i przynoszących dochody krow – tłumaczy na łamach HI **Francesco Cobalchini** z włoskiej firmy inseminacyjnej Intermizoo. W programach tej firmy zastosowanie zgenomowanych buhajów ograniczone jest na razie do 40%.

Jak korzystać?

– Jeśli kojarzysz dwa zwierzęta tylko na podstawie liczb na papierze, to może okazać się, że ich wyniki będą kiepskie, zwłaszcza, jeśli chcesz budować solidne krowie rodziny – powiedziała HI **Lavaun Janney**, hodowca ze stanu Virginia, w której stadzie 80% inseminacji dokonywanych jest z wykorzystaniem nasienia buhajów sprawdzonych na potomstwie. Jak zatem korzystać z nowej metody? Odpowiedź jest najprostsza z możliwych... z głową. – Hodowla to sztuka wymagająca czasu, cierpliwości, systematycznej pracy i ostrożności – podsumowuje **Andrzej Baehr** z WCHiRZ. – Dlatego wszelkiego rodzaju nowości warto wprowadzać ewolucyjnie. Tak jak koleddy zza granicy użyć nasienia buhajów zgenomowanych do pokrycia 10–15% stada, by potem stopniowo zwiększać ten udział – dodaje.



Zwierząt w Tulcach. – W przypadku firmy inseminacyjnej, genom pozwala m.in. na obniżenie kosztów utrzymywania nowych buhajów w stacji. Do tej pory trzeba było czekać 5 lat zanim zwierzę wchodziło do obrotu. Szybsze wejście buhajka do rozrodu wpływa też znacznie na zmniejszenie odstępu między poko-

cze w 2009 r. wykorzystywano je w 41%. Za taką zmianę odpowiada rosnące zaufanie kanadyjskich hodowców do genomowej metody oceny. Dzięki temu w Kanadzie średni wiek buhajków wykorzystywanych do rozrodu po raz pierwszy obniżył się w tym okresie o połowę z 6 do 3 lat.